

9. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 III 2000

„Będziesz uważał na szabat, aby go święcić”

Dzisiejsze czytania mszalne każą nam podjąć temat świętowania Dnia Pańskiego – niedzieli. Popatrzmy odważnie na ten problem i zrewidujmy nasze postawy jako chrześcijanie.

1. Co zrobiliśmy z Dniem Pańskim?

Niedziela na naszych oczach umiera jako dzień święty, należny Panu i Bogu, jako czas zbawienny także dla człowieka. I cóż z tego, że niezliczone katechezy i kazania na ten temat, że Ojciec Święty, że przykazania – to Boskie i to kościelne? Niewielu już rozumie istotę tego dnia i istotę świętowania.

Osądźmy sami, jak to wygląda w praktyce naszego ochrzczonego narodu – wystarczy tylko przejść obok bloków: szum pralek i odkurzaczy; dźwięki płynące z niezliczonych odbiorników stacji RTV; widok suszącego się prania na balkonach; przed domami panowie usiłują reanimować swoje pojazdy mniej lub bardziej mechaniczne; kwitnie handel na wszelkich możliwych i niemożliwych płaszczyznach (może nawet niektórzy z Was pójdzie na giełdę zaraz po tej Mszy św.); wielu w niedzielę i święta normalnie (?) pracuje, bo kapitalizm dotarł do nas w tej brutalniejszej wersji...

Posłuchajmy też kiedyś, jak wygląda bilans weekendów, niedziel i świąt, sporządzany przez policję, pogotowia, straż pożarną – i jak sami relacjonujemy w poniedziałek swoje świąteczne „dokonania” – a pojawi się pytanie: czy ktoś jeszcze cieszy się takimi dniami?

Z kolei księża zaświadcza, że wokół ołtarza zgromadzi się przeciętnie 30% wiernych parafii, nawet jeśli Eucharystia sprawowana jest od soboty wieczorem do późnej nocy w niedzielę; w dodatku wielu z nich się spóźni, wielu bezmyślnie przestoi pod chórem czy wręcz poza świątynią tę godzinę Eucharystii...

2. Po co jest niedziela?

Pytanie tylko na pozór jest proste. Młodzi pewnie powiedzą, że jest to dzień wolny i każdy może z nim zrobić to, na co tylko ma ochotę. Tak – to prawda. Tylko że chrześcijanin powinien się odwołać – gdy mówi i myśli o wolności – do Słowa Bożego w tej materii, a ono brzmi: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” (1 Kor 6, 12) oraz: „Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału” (Ga 5, 13). Powszechne stwierdzenie „nie lubię poniedziałku” bierze się stąd, że tych upomnień św. Pawła nie odnosimy do swojego działania w czasie wolnym.

Niedziela jest Dniem Pańskim, czyli należeć winna do Pana. Dla chrześcijanina i jego Kościoła domowego jest to oczywistość i dlatego zrobi on wszystko, by centrum tego dnia była Eucharystia. Godzina Mszy św. jest punktem, wokół którego buduje się cały plan dnia świątecznego. Gdy tak nie jest, to albo należy rozpoznawać brak wiary, albo kompletną ignorancję, wspartą niemniej aktywnym lenistwem. Ten dzień zachęcać winien także do dłuższej modlitwy (wspólnotowej i indywidualnej), do lektury religijnej, korzystania z programów katolickich... Jak łatwo rozgrzeszyliśmy się z tej płaszczyzny – jak niewielu zna radość takiego działania, którego centrum jest Pan Jezus!

Świętowanie niedzieli jest w drugiej kolejności czasem budowania więzi międzyludzkich. Najpierw we własnej rodzinie – bliższej i dalszej, potem w kręgu sąsiadów, przyjaciół. Niezliczona jest ilość propozycji i możliwości takiego „razem”, bez którego więzy rodzinne czy przyjacielskie stają się jedynie formalne lub przechodzą w stan uśpienia, a nawet śmierci.

Czynna miłość bliźniego prowadzi chrześcijanina w ten dzień święty do chorych, samotnych, opuszczonych i smutnych, by dzielić się z nimi chlebem i radością. Jezus nie pozwala zapomnieć, że oczekuje na rozpoznawanie Go w potrzebujących. „Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego?” – pyta nas dziś Jezus wobec potrzebującego uzdrowienia człowieka.

I dopiero na czwartym miejscu postawić trzeba mądry, roztropny i twórczy wypoczynek, umożliwiający rozwój ducha ludzkiego, a nie tylko bierną konsumpcję. Ten sposób przeżywania (oby nie „spędzania”) wolnego czasu jest wymownym pomnikiem poziomu ducha każdego z nas: „pokaż mi, jak wypoczywasz, a powiem ci, kim jesteś”

3. Porozmawiajmy o niedzieli!

Ktoś trafnie powiedział, że jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu. Gdyby zatem niedziela była pierwszym dniem tygodnia, wszystko byłoby we właściwej relacji i proporcji. Niektórzy mówią nawet, że nie bez powodu kartki w kalendarzu, oznaczające niedziele i święta, są czerwone, gdyż jest to... kolor wstydu.

„Jaki jest twój dzień świąteczny, taki będzie ostateczny” – uczymy dzieci na religii. Trzeba zatem zadbać, by był to dzień piękny, przeżywany z Bogiem, wypełniony czynami miłości bliźnich, budujący więzi rodzinne i rozwijający nas duchowo oraz fizycznie w mądrze pojętym wypoczynku.

Jak to zrobić? Oto pytanie na dzisiejsze spotkanie przy rodzinnym stole podczas obiadu, a może podczas popołudniowego spaceru. Warto poświęcić uwagę tej sprawie, gdyż niedziela czy święta są także po to, by człowiek nie utracił nic ze swej godności ludzkiej i sam siebie nie zdegradował. A pracującym dla pieniędzy w Dzień Pański warto przypomnieć (w złagodzonej formie) następujące porzekadło: „W niedzielę praca – wniwecz się obraca”

ks. Aleksander Radecki